WOJCIECH CIESIELSKI

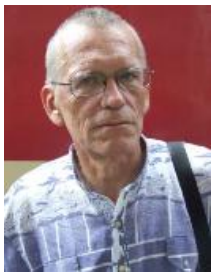

Miejsce i czas wydarzeń	Polska, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Wagon 2010, maszyny drukarskie, drukowanie broszur, komunikaty, techniki drukarskie, Rezonans, ulotki

Domowe warsztaty drukarskie

Na początku nie było maszyn. Drukowano byle jak na skomplikowanym powielaczu, albo na tak zwanej wałkowo-bębnowej drukarni polowej. Co to było? Jak u mnie w domu drukowano ulotki – stół na wysoki połysk, zawsze wyczyszczony, listewka przybita brutalnie gwoździami do tego stołu, przylepiona, zabrana dziecku tetra, urwana flanelowa koszula, przyklejona zlepkiem. Kolega w kuchni gotuje razem puszkę farby olejnej, zmieszaną z pastą Komfort. Jest to prowizoryczna farba drukarska. A [co z] matrycą, jak nie było? Białka, worek foliowy wkręcony do maszyny do pisania.

Jak był strajk lekarzy w sali kolumnowej w Gdańsku, [to] oni [strajkujący lekarze] dzwonili do mnie albo to ja [do nich] dzwoniłem. Szybko dyktowali komunikaty, jakie powstawały wtedy jesienią w 1980 roku w Gdańsku, od doktora Lira, który był szefem komisji zdrowia. Żona to [komunikaty] przepisywała na maszynie. Jak się patrzy na folię, to są dziurki. Na te [dziurki] zaczepiało [się] gwoździczki, na to papier, wałeczek – i już jest. Czasami tysiąc ulotek dało się z jednej folii wydrukować. Ktoś inny patrzył, czy podjeżdżają pod dom, czy nie podjeżdżają. [My] drukujemy dalej. Później drukowaliśmy na deskach, [bo] stół [został] zniszczony. Na deskach rameczka, listewka, gwoździki. Jak były matryce, to się na ich po prostu zaczepiało. Podkład był z takiego nasiąkliwego materiału. Najlepsza była tetra i flanelka. To [materiał] nasączało się farbą. Jak piszesz, to robią się dziurki. [Jest to] metoda igłowa, sączkowa – tak, jak [się robi] więzienne gazetki. To polega na tym, że każdą literkę piszesz i nakłuwasz igiełką, a później wcierasz farbę i powstaje gazetka. Rysunki tak powstawały. W więzieniach [tak] drukowano cienkiej na bibułce. To jest majstersztyk, żeby wydrukować portret na koszulce metodą wcierania druku poprzez worek foliowy, przez bibułkę. [W] metodzie sączkowej farba [używana była] w różny sposób. Natomiast tutaj [w metodzie igłowej] najczęściej była pasta, jak nie było dostępu do farby. Później były powielacze – i spirytusowe, i zwykłe, które się ciągle zalewały i lepiły. Jak zrobiliśmy pierwszy raz, jesienią, sito do naszego „Rezonansu", to w naszej siedzibie, w WPKM-ie było rozłożone na podłodze. [Ten] kolorowy nadruk to

chyba półtora dnia nie chciał wyschnąć. Wszyscy chodzili: „Wyschnij, bo już Rezonans ma iść w obieg, a farba nie chce wyschnąć”. Sito klasycznie, czyli powiększalnik, emulsja uczulona, zdjęcie. Mamy sito, wałeczek i jedziemy. Jak nie było z czego, to [sito] się robiło z firanki, emulsję z [kurzego] jajka. Błonka [była] już uczulona. I [stosowało się] [tą samą] technikę, albo metodę stykową. Różne były techniki, najczęściej był to wałkowo-dennowo powielacz stołowy imienia J.P. – czyli deska, wiesz, listewka, gwoździki, zdobyta gdzieś tam matryca białkowa albo robiona z folii i szły ulotki. W 1981 roku dużo zakładów miało dostęp do powielaczy w [miejscach] pracy. Tam w [zakładach pracy] pozwalali korzystać z powielacza. Trzeba było przychodzić ze swoim papierem, ale wypożyczali [powielacze]. Prawie każdy zakład silił się na wydawanie własnej gazetki.

Data i miejsce nagrania	2010-08-11, Olsztyn
Rozmawiał/a	Karolina Kryczka, Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Maciejewska
Redakcja	Monika Mączka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"